

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedyncozy 30 hal

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU

opłaca się 40 hal., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

W interesie oświaty należy domagać się, aby „Szkolnictwo“ czytali członkowie Rad Szk. okr. i miejscowych.

## Przed wiecem — dla wiecu.

### II.

W poprzednim artykule wykazaliśmy, że pierwszym krokiem akcji przedwiecowej powinno być zwoływanie poufnych wieców powiatowych. Wszystkie sprawy, mające być omawiane na wiecu krajowym, tu najpierw powinny być wzięte pod obrady — zgromadzenia powiatowe przygotować zatem mogą materiał obrad wiecowych, a im bardziej zbliżone do siebie uchwały zapadną na zgromadzeniach powiatowych, tem większa jednomyślność okaże się na wiecu krajowym, tem lepszy skutek rezolucyje i uchwały wiecowe odnieść muszą.

Zgromadzenia powiatowe mają jednak jeszcze inne zadanie, a raczej zadanie to na siebie przyjąć powinny. Każda organizacja wymaga pewnych ofiar i świadczeń ze strony organizujących się. Kierownicy organizacji oddają na jej cele swą pracę organizacyjną, ofiarną i przykrą, a niestety zazwyczaj niewdzięczną — wszyscy inni członkowie organizacji *obowiązani są do moralnego i materialnego wspierania akcji organizacyjnej*. Nie wszyscy jednak te obowiązki swe rozumieją.

Obawiamy się, że gdyby wiec obmyślił najlepszą nawet i bezwarunkowo skuteczną akcyę celem polepszenia bytu nauczycielskiego, to i tak komitet wykonawczy, zostawiony sam sobie, akcyi tej wdobyćby potem nie mógł z bardzo prostego powodu, *że nie rozporządzałby funduszem pieniężnym, do prowadzenia tej akcji potrzebnym*. A dotychczasowe zdarzenia na tę ewentualność wskazują. Przeważna część naszego nauczycielstwa gotową jest uchwalić wszystko, ale na konieczną ofiarę materialną, któraby umożliwiła przeprowadzenie uchwał, mało kto się zdobywa. Na cele nam najbliższe mamy za ciasne kieszenie! Świadczą o tem ledwie wegetujące pisma nauczycielskie w naszym kraju, świadczą towarzystwa, mogące w normalnych warunkach liczyć członków co najmniej trzy razy więcej. Może to wina

naszych oplakanych stosunków materialnych, może liczenie na to, że i bez zbyteknych zachodów i starań polepszenie bytu naszego nastąpić musi, ale może i w tem szukać należy przyczyny złego, że dotąd do dzieła zorganizowania szeregów nauczycielskich nie można było wprost zabrać się należyście.

Dziś czasy się zmieniły. Nauczycielstwo nasze zrozumiało i przekonało się ostatecznie, że cierpliwym wyczekiwaniem niczego nie osiągnie. Przekonanie to chyba sprawić powinno, że każdy nauczyciel żywy udział weźmie w ruchu, zmierzającym do wywalczenia polepszenia bytu, chyba nauczyć nas powinno, że w tej przełomowej chwili nam *nie dzielić się i sprzeczać należy, ale łączyć się i organizować*, i chyba zagrzać nas powinno do ofiarności na cele wspólnego dobra.

To też nie wątpimy, że znaczna część nauczycielstwa pospieszy dziś chętnie z dobrowolnymi datkami na cele organizacyjne, ale sprawa ta załatwioną być powinna na wiecach powiatowych. Tam każdy nauczyciel winien w ręce komitetu wykonawczego złożyć czy to dowolnie przez siebie samego, czy podczas posiedzenia oznaczony datek na cele organizacyjne. Komitety powiatowe użyją część pieniędzy na swoje wydatki a resztę odeślą komitetowi krajowemu do dyspozycyi. Myśl dobrowolnego opodatkowania się nauczycielstwa na cele organizacyjne tylko wtedy przybierze realne kształty, gdy podniesioną i przeprowadzoną zostanie na poufnych powiatowych zgromadzeniach. Żadne odezwy ni cyrkularze na nie się tu nie zdadzą!

Pozostaje nam na ostatek jeszcze jedna sprawa do omówienia. Proponując poprzednio podział „krajowego komitetu wykonawczego“ na sekcye, żądaliśmy utworzenia osobnej sekcji *prasowej*. Zorganizowanie tej sekcji i należyte jej funkcyonowanie jest rzeczą *pierwszorzędnej wagi dla sprawy naszej*. Przyznajemy jednak na wstępie, że mniej chodzi nam o prasę krajową, a *więcej o zagraniczną*.

Chcielibyśmy, aby stosunki nauczycieli galicyj-

**Celem uregulowania nakładu prosimy jak najusilniej o łaskawe wyrównanie zaległości i odnowienie prenumeraty na rok bieżący.**

skich, ich płace i dążenia stanęły w nagiej prawdzie przed całą Europą. Sekcyja prasowa komitetu musi dla siebie tedy zdobyć miejsce na szpaltach najpoczytniejszych dzienników zagranicznych — niech świat cały usłyszy, jak Galicya wychowuje, kształci i płaci tych, co dla dobra całego społeczeństwa, narodu i kraju niosą w ofierze całą swą wiedzę i użyteczność społeczną, cały bezmierny nakład swej pracy i swego trudu!

Na razie sprawa, o którą chodziło, wyczerpana! Wzywamy do pracy — niechaj do niej staje każdy, co się nazywa galicyjskim nauczycielem ludowym!



## Wyjątkowe rozporządzenia.

Ustawodawstwo krajowe, jakkolwiek nigdy nie grzeszyło zbyt wielką życzliwością dla naszego nauczycielstwa, jednakowoż przyznało nam bodaj odrobinę praw, z których dotąd swobodnie mogliśmy korzystać w poszczególnych wypadkach. Mamy na myśli §. 2. ustawy o Radach Szkolnych okręgowych, wedle którego w skład tychże Rad wchodzi dwaj względnie trzej reprezentanci zawodu nauczycielskiego w tym celu, aby oni mogli bronić interesów szkoły i dotyczących nauczycieli. Tymczasem niezbyt nam duchy, wysuszają swoje mózgownice w tym kierunku, aby nie tylko wyzbyć nauczycieli z tej odrobiny praw autonomicznych — ale w niedalekiej przyszłości może zupełnie usunąć z Rad Szkolnych okręgowych.

Pierwszy krok ku temu uczyniono rozporządzeniem Rady Szk. kraj. z dnia 24. listopada 1890 L. 764 — obecnie okólnikiem z 5 grudnia 1905 rozszerzono jego obostrzenie *znacznie dalej* — a co najważniejsza. *wbrew* intencyom ustawodawcy.

Zastrzeżenia, które autorzy ostatniego okólnika mieli na oku, istnieją wszędzie, to prawda — jednakowoż nie są one nigdzie naciągane i przekręcane tak tendecyjnie na szkodę odnośnego członka — jak właśnie na członka Rady Szkolnej okręgowej. Ot np. §. 43 i 44 krajowej ustawy gminnej dla 30tu miast galicyjskich mówi wyraźnie o *przeszkodach uczestniczenia* w obradach podając: „Jeżeli przedmiotem obrady i uchwały jest *urządowanie* członka zwierzchności gminnej (magistratu) lub Rady gminnej — winien *ten wstrzymać się od głosowania*, a na *żądanie* Rady oddalić się przed głosowaniem, *musi* jednak na wezwanie Rady *stawić się dla udzielenia żądanych wyjaśnień*“.

(§. 45) „Członek zwierzchności lub Rady gminnej *nie może być obecnym na posiedzeniu*, jeżeli *przedmiot obrady lub uchwały* dotyczy:

a) jego własnych *interesów prywatnych*,

b) lub też interesów jego żony,

c) albo osób z nim w 1szym lub 2gim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych“.

Wynika zatem z powyższego brzemienia ustawy gminnej, która takie samo zastosowanie znaleźć powinno odnośnie do Rad Szkolnych okręgowych, że tylko wtedy delegat nauczycielski winien opuścić salę posiedzeń, gdy przedmiot obrady lub uchwały, dotyczy jego *własnej osoby*, jako nauczyciela — *przenigdy* zaś, jeżeli dotyczy interesów szkoły lub grona nauczycielskiego tej szkoły, przy której on pracuje jako kierownik lub jako nauczyciel. W sprawie tej otrzymaliśmy kilka korespondencji z kraju; rezerwując je do przyszłych numerów, obecnie przytaczamy jedną, którą równocześnie ogłosiła „*Nowa Reforma*“ pod tytułem „*Nowe pokrzywdzenie nauczycieli*“.

Nowy zamach na nauczycieli szkół ludowych uczyniła Rada Szkolna kraj. w najświeższym okólniku z 5 grudnia 1905 w sprawie wyłączenia osób stanu nauczycielskiego od obecności (sic) na posiedzeniach Rad Szkolnych okręgowych w czasie obrad i głosowania nad ich sprawami osobistymi i nad sprawami odnoszącymi się do szkół, do których grona należą. Rozporządzenie to w tak nierozumny i jaskrawy sposób interpretuje zupełnie jasny w tym wypadku przepis ustawy w kierunku krzywdzącym nauczycielstwo i jego zastępców, że nie tylko dla interesowanych, ale nawet dla szerszej publiczności nie może być obojętnem zaznajomienie się z tym nowym objawem czulej opieki władzy krajowej nad szkołą i jej pracownikami.

W myśl § 2 i 5 ustawy z dnia 26 czerwca 1899 wchodzą w skład Rad Szkolnych okręgowych osoby stanu nauczycielskiego bądź jako duchowni przedstawiciele pewnego wyznania (§ 2 alin. b), bądź jako reprezentanci zawodu nauczycielskiego z wyboru lub mianowania (alin. e), bądź też jako delegaci Rad powiatowych lub gminnych (§ 2 i 5, alin. d.) W artykule 10tej ustawy postanowiono, że przy obradach i głosowaniu nad sprawami, tyczącymi się *osobistych* interesów jednego z członków lub *jego pokrewnych i powinowatych* aż do czwartego stopnia (!), członek ten udziału mieć nie może“.

Rzadko który przepis ustaw naszych szkolnych odznacza się taką jasnością, jak powyższy. Dla Rady Szkolnej krajowej jednak nie jest on dość jasny i tyle nasuwa wątpliwości, że jej referentom spać nie daje. Rada Szkolna krajowa musi do tego przepisu wydawać coraz nowe i coraz dziwniejsze interpretacje. I tak: rozporządzeniem z prezydium Rady Szkolnej krajowej z 24 listopada 1890 l. 764. zwrócono uwagę Rad Szkolnych okręgowych, że sprawozdania z inspektorskich wizytacji szkoły, w której reprezentant zawodu nauczycielskiego pełni swe o-

owiązki nauczycielskie, należy uważać za sprawy *osobiste* go dotyczące i dlatego należy w tym wypadku zachować postanowienia ustawy i w protokole zanaczyć, aby członek Rady Szkolnej, którego sprawa dotyczy, przed jej omówieniem *salę posiedzeń opuścił*.

Interpretacya ta powołanego paragrafu ustawy, jak widzimy, jest wadliwą, albowiem sprawozdanie z wizytacji szkoły, w której reprezentant nauczycielski pracuje, jest tylko w tym wypadku jego *osobistym* interesem, jeżeli jest *kierownikiem* tej szkoły. — Według § 46 regulaminu szkolnego, kierownik szkoły jest odpowiedzialnym wobec władz szkolnych za stan powierzonej kierownictwu jego szkoły. Jeżeli zaś reprezentant nauczycielski jest tylko *członkiem grona* da szkoły, *osobistym* jego interesem będzie tylko ta część sprawozdania, która się odnosi do jego *osoby*, a nie do całej szkoły. Biorąc rzecz logicznie, powinien on opuścić salę posiedzeń na chwilę tej części sprawozdania inspektorskiego, w której jest mowa o jego *osobistej* działalności w szkole, zwłaszcza, jeżeli w gronie niema jego krewnych lub powinowatych do czwartego stopnia. Tymczasem i ta naciągnięta interpretacya nie zadowalniała jeszcze Rady Szkolnej krajowej, która ją zaostrzyła w sposób sprzeciwiający się stanowczo ustawie.

Na wstępie wspomniany okólnik z 5. grudnia 1905 r. powiada bowiem, że „na przyszłość osoby stanu nauczycielskiego, które wchodzą z jakiegokolwiek tytułu w skład Rady Szk. okręgowej, nie mogą *bezwarunkowo* być obecni na posiedzeniach pełnej Rady i brać udziału w obradach i głosowaniu, jeżeli przedmiotem dyskusji lub głosowania jest sprawa wizytacji szkoły, w której pełnią obowiązki służbowe, lub inna (?) sprawa *osobista* członków jej grona (!), lub wogóle *sprawa tej szkoły (!)*, chyba że obecność członka Rady Szkolnej okręgowej, należącego do zawodu nauczycielskiego jest wskazaną lub konieczną ze względu na rodzaj (?) sprawy“.

Interpretacya ta zakrawa po prostu na farsę, o tyle niebezpieczną, że grozi ubezwładnieniem wszelkiej działalności reprezentantów nauczycielskich w Radach szkolnych okręgowych. — Jeżeli bowiem reprezentant nauczycielski nie może być obecnym przy traktowaniu sprawy nie tylko *swej osobistej*, co jest zresztą słuszne i odpowiada ustawie, ale i sprawy *osobistej innych nauczycieli*, członków grona, w którym pracuje, to się go właściwie *bezprawnie* wyklucza od udziału w załatwianiu przeważnej liczby spraw, traktowanych w Radach Szkolnych okręgowych.

Oto dowód na przykładzie. Sprawa załatwienia konkursu na posadę jest przeciwieństwem sprawą *osobistą* każdego nauczyciela, który się na posadę podał. Według mądrej interpretacji „okólnika“ wyklucza ona reprezentanta nauczycielskiego od udziału w dyskusji i

głosowaniu, ile razy na liście kandydatów jest jeden z jego kolegów w szkole (choćby nie krewny i nie powinowaty do czwartego stopnia). Tym sposobem nauczyciele, którzy mają szczęście, a raczej nieszczęście, służyć w jednej szkole z reprezentantem nauczycielskim, są po prostu pozbawieni reprezentacji w Radzie Szkolnej okręgowej, pozbawieni opieki, jaką dla nich obmyśliła ustawa w osobie przedstawiciela stanu nauczycielskiego.

Wskutek takiej interpretacji nastąpi w 80 okręgach szkolnych naszego kraju nieustająca wojna, zamieszanie, protesty i skargi, bo co chwilę przychodzi przecież na stół „inna sprawa osobista innych członków grona“, powodująca „wyłączenie“ członków Rady Szkolnej okręgowej „od obecności“ na posiedzeniu. Rezultatem i koroną będzie ustanowienie nie jednego, ale kilku referentów nowych w Radzie Szkolnej krajowej do orzekania po myśli art. 10 ustawy, jako wyższa instancya w sporach, czy i o ile zachodzi w „zaskarżonym“ wypadku owo sławne: „chyba, że obecność członka Rady Szkolnej okręgowej, należącego do zawodu nauczycielskiego, jest wskazaną lub konieczną ze względu na rodzaj sprawy“. Naturalnie, sprawy będą spokojnie czekały tego orzeczenia w biurach Rad Szkolnych okręgowych, z niemłą szkodą i krzywdą interesowanych, — chyba, że Rady Szkolne okręgowe w poczuciu lepszej znajomości ustawy i większej pieczołowitości o sprawy szkolne swego okręgu, zgodzą się na to, aby raz na zawsze orzec, że w każdym danym wypadku, o ile nie chodzi o sprawę na prawdę „osobistą“ reprezentanta nauczycielskiego, zachodzi owo klasyczne „chyba“, uznające obecność danego członka Rady Szkolnej okręgowej „za wskazaną i konieczną“.

W każdym razie ów obstrukcyjny „okólnik“ zatamuje na dłuższy czas prawidłowy bieg spraw szkolnych w Radach Szkolnych okręgowych. I dlatego nie czekając aż się Rada Szkolna krajowa opamięta i cofnie to niedorzeczne rozporządzenie bądź z dobrej woli, bądź na wezwanie wyższej władzy państwowej, należy przystąpić bezzwłocznie do energicznej akcji. Rady Szkolne okręgowe, konferencye okręgowe, a przede wszystkim Towarzystwa nauczycieli, powinny co rychlej wystąpić przeciw temu szkodliwemu okólnikowi, będącemu w rażącej sprzeczności z obowiązującą ustawą.



## Poglądowa nauka ortografii.

### IV.

Elementarz Promyka otrzymał na konkursie najlepszych 500 elementarzy całego świata w Londynie najwyższą nagrodę a w Królestwie rozszedł

się już w ilości miliona egzemplarzy. Całe parafie, jak pisze p. Szymański, redaktor *Reformy szkolnej*, i to takie, w których nie ma ani księdza, ani nauczyciela, nauczyły się na nim czytać, czyż więc my tu w Galicyi znowu czekać będziemy, aż nam inne narody dadzą przykład swymi elementarzami, że na zasadach promykowskich wszelkie elementarze muszą odtąd być układane?

Wprawdzie niektórzy twierdzą, że istotę promykowskiego układu stanowi zobrazowanie; nie ulega wątpliwości, że takie zobrazowanie konieczne jest dla samouków, ale ono samo nie na wiele zdałoby się, gdyby tekst każdej lekcji, umieszczony pod jej naczelnym rządkiem, zawierającym właśnie tylko trzy wyrazy pismem odbite, nie miały układu wyświetlonego przez p. Ziółowskiego. W tekście bowiem lekcji tak ułożonym, nie spotyka się samouk z żadnym nowym wyrazem t. j. takim, którego w naczelnym rządkiem nie było, którego by nie był już czytał i to mu właśnie umożliwia ćwiczenie się w czytaniu.

Dla nauki szkolnej ma znaczenie przedewszystkiem opisany promykowski układ tekstu poszczególnych lekcji a ponieważ możliwy on jest bez promykowskiego zobrazowania, ponieważ pozwala na rozkład wyrazów i lekcji prawie z arytmetyczną dokładnością, ponieważ umożliwia przedstawienie dzieciom obrazów wszystkich słów grafiki sposobem Payota a więc prowadzenie nauki ortografii od pierwszej chwili sposobem prawdziwie na poglądzie opartym a samą naukę czytania na podstawie pisania tak ułatwia, że na mniejszym elementarzu Promyka wyczyć można sztuki czytania w 5 do 8 tygodni, przeto układ tekstu lekcji w grafice naszego przyszłego elementarza *koniecznie oparty być winien na zasadach promykowskich.*

Sprawa to *pierwszorzędnego znaczenia* nie tylko ze względu na ułatwienie pracy nauczycielstwu, lecz także ze względów patriotycznych, bo ułatwić działwie naukę czytania znaczy to, ułatwić nauczycielowi wpływ wychowawczy na działwę.

Jak już nadmieniono, należy nie tylko okazać dzieciom prawidłowy obraz słowa, ale także utrwalić go w ich pamięci. To stać się musi zapomocą dalszych ćwiczeń ortograficznych, które również winny być oparte na poglądzie, jeżeli nauka ortografii ma w całej pełni zasługiwać na nazwę poglądowej.

Ćwiczenia te zatem tak znowu prowadzić należy, aby dziecko przypomniało sobie obraz słowa, okazany mu sposobem Payota, aby go zobaczyło okiem ducha ponownie. — Pamięć dzieci jest bardzo słaba, przeto prowadząc te ćwiczenia, mające utrwalić w niej widziane obrazy słów, trzeba działwie przychodzić z taką pomocą, aby ona rzeczywiście przypomniała

sobie pisownię wyrazów, o które nam chodzi. Jeżeli jednak to przypominanie odbywałoby się we formie zazwyczaj praktykowanej a to, że nauczyciel wygłosi a uczeń powtórzy wyraz czy zdanie, które ma napisać, to chociażby nauczyciel złożył dyktowane zdania ze samych wyrazów, do których przyszła działwa sposobem payotowskim, przecież znaczna ich część pisowni tychże sobie nie przypomni i błędnie je napisze, do czego właśnie, o ile to tylko w naszej mocy, dopuścić nie należy.

Dyktat opisanym sposobem prowadzony nie byłby przeto przypomnieniem i utrwaleniem obrazów widzianych słów, lecz ich zacieraniem w pamięci dzieci, dawaniem sposobności do popełniania błędów, których następnie oduczać byłoby trzeba.

Ponieważ zaś w porządnie prowadzonej nauce nie powinno się doprowadzać do potrzeby oduczania czegoś, dlatego Payot tak stanowczo wystąpił przeciw tej dotychczasowej formie dyktatów; zaś P. Lacombe w ezambul potępia nawet wszelkie dyktaty, jako zupełnie do nauczania prawidłowej pisowni nie przydatne.

(C. d. nast.)



Zet.

## JESZCZE O KARZE CIELESNEJ.

(Głos z kraju).

Przed niedawnym czasem, narobiło pobicie chłopca w jednej ze szkół lwowskich wiele hałasu. Sprawa, jak czytaliśmy w dziennikach — oparła się aż o najwyższy trybunał — a w niektórych dziennikach pisano o tem w tonie, który brzmiał na nutę oburzenia, że dziś w wieku oświaty, humanitarności może się zdarzyć coś podobnego.

Rada Szkolna krajowa, czyto z okazji owego wypadku, czyto może niezawisłe od owego wypadku wydała okólnik, w którym poleca inspektorom szkolnym, aby przy wizytacjach zwracali uwagę, czy w szkołach znajdują się trzcinny, a jeżeli są pod pozorem, że są potrzebne do pokazywania na mapie czy tablicy, należy je usunąć, a zamiast nich używać naszej trzcinny moczarowej dętej lub kruchej listewki z drzewa.

Niezwykła radość ogarnąć nas może, że i opiekunowie dbają tak bardzo o swych wychowanków i w obronie ich idą aż do najwyższego trybunału — dalej, że prasa tak gorliwie spełnia swój obowiązek, a najwyższa władza szkolna w kraju całym ogromem swojej powagi staje w obronie małuczki*ch* i uciśnionych.

Na tem powinniśmy zakończyć, bo sprawa wydaje się tak jasna i niewątpliwa, że dwóch zdań o niej być nie może. Bywa jednak, że prawdy uznane przez większość ludzi jako niewątpliwe mają oponentów. Ci stają się zwykle pośmiewiskiem dla przeciętnego

człowieka — ludzie zaś światlejsi starają się owych oponentów wyrozumieć i dojść przyczyny opozycji. Łaskawy Czytelnik raczy zatem poniżej przytoczone słowa z cierpliwością przeczytać, choć one będą brzmieć może niemile.

Kara cielesna nie powinna istnieć w szkole, na to zupełna zgoda — ale w szkole dzisiejszej jest ona *smutną koniecznością* i to w dość licznych wypadkach — i istnieć będzie, mimo odwoływań się do trybunału, mimo oburzenia prasy i okólników władz szkolnych.

Wyjaśnimy rzecz na przykładzie nie zmyślnym, ale rzeczywistym. Do klasy 3ciej szkoły ludowej uczęszczał syn stróża człowieka chorowitego, który go w karności utrzymać nie zdołał — matka zaś całymi dniami zajęta — chłopakiem także nie mogła się zaopiekować. Chłopak spędzał czas pozaszkolny po ulicach i podwórzach, gdzie miał sposobność spotęgować swe wrodzone dzikie instynkty. Wobec tego uwaga w szkole była mu ciężarem. Dopóki był mniejszy, dał sobą od biedy kierować, ale kiedy w klasie 3ciej poczuł więcej sił, musiały one objawić się niekorzystnie; uważać nie chciał wcale i ciągle przeszkadzał nauczycielowi, który zmuszony był wezwać matkę, a opowiedziawszy jej o co chodzi, zgodziła się ona chętnie na wymierzenie chłosty synowi, ale dyrektor szkoły, który był przeciwnikiem kary cielesnej poprzestał na upomnieniu. Skutek był taki, że chłopczyzna począł tego samego dnia ukradkiem gwizdać na godzinie. Niezmiernie cieszyło go, że nauczyciel nie mógł dojść skąd gwizd pochodzi. Współuczniowie nie wydali kolegi z obawy przed zemstą, którą za lada drobnostkę wywierał. Cóż pozostało nauczycielowi po wykryciu sprawy — tylko chłosta, która energicznie zastosowana odniosła pożądany skutek.

W innej szkole ten sam nauczyciel miał ucznia w I. klasie wydziałowej, któremu ojciec dowodnie wytłómaczył, że lepiejby było, gdyby do szkoły nie chodził. Chłopiec starał się knąbrnem zachowaniem doprowadzić do tego, aby go ze szkoły wydalono. Zachowanie się jego było takie, że na godzinach niektórych nauczycieli — a mianowicie mniej ostrych uniemożliwiał naukę. Cóż było robić — trzeba było bić. Kara cielesna zdziałała tyle, że choć dozwolił nauczycielom uczyć.

Jak powyższe przykłady dowodzą, kara staje się często *konieczną* wobec tego, że do szkół ludow. uczęszczają jednostki zepsute — a trudno ich wydać wobec przymusu szkolnego. Dozwolone jest wprawdzie czasowe wydalenie, ale trudno je w praktyce zastosować, bo wymagają one załatwienia zbyt wielu formalności, a ponadto Rada Szk. okręgowa nie chętnie popiera zastosowanie tej najwłaściwszej kary

względem zepsutej młodzieży. Dopóki będzie przymus szkolny i nie znajdą się specjalne zakłady poprawcze dla dzieci zepsutych, dopóty chłosta będzie w szkole złem koniecznym. Dla własnego dobra powinien nauczyciel chłostę aplikować tylko z zachowaniem przepisów obowiązujących.

Dziwna rzecz, że władze szkolne zamiast poważnego załatwienia tej sprawy na podstawie uchwał konferencji nauczycielskich — starają się ominąć ją tanim kosztem, przez wydanie okólnika zakazującego używania chłosty. — Władze szkolne powinny w interesie szkoły i nauczycieli podać środki, *jakich w wyjątkowych wypadkach przeciw złej młodzieży użyć należy*. Okólników mamy aż nadto!!!

## Wiec nauczycielski.

Dnia 31. grudnia z. r. odbył się w Kałuszu zjazd nauczycielski całego powiatu w liczbie około 100 osób.

Najważniejszą kwestyą zebrania była powiatowa organizacya zawodowa, na rzecz której uchwalono płacić dobrowolny podatek w wysokości  $\frac{1}{2}\%$  miesięcznej płacy. Następnie podano wskazówki delegatom na konferencyę krajową, jak również wybrano komisję wykonawczą złożoną z 10 członków i stałą reprezentacyę nauczycielską tutejszego powiatu, w skład której weszli pna T. Sembartowiczówna i p. J. Głodkiewicz. Przypadać trzeba, że zjazd udał się pod każdym względem. Przybyła bowiem pokaźna liczba nauczycieli nawet z najdalszych stron powiatu, a obrady toczyły się z prawdziwym zainteresowaniem o czem świadczyła nader ożywiona dyskusya. Nauczycielstwo tutejszego powiatu pojmuje, iż przede wszystkim należy wytworzyć dzielną siłę *wśród siebie*, wypełnić do reszty zakorzenione lizuniństwo i serwilizm, a wówczas dopiero zaświtać może lepsza dola dla wszystkich.

Oby więc i inne powiaty poszły za przykładem Kałusza i obudziły się wreszcie z letargu w jakim od tylu lat pozostają. Z tej więc przyczyny zjazd upoważnił wybraną przez siebie komisję wykonawczą, aby zainicjowała w sąsiednich powiatach podobne zebrania nauczycielskie zwłaszcza, gdzie zachodzi tego potrzeba.



## Troskliwa opieka.

(Korespondencya z kraju).

Dnia 3. bm. zaalarmowane zostało miasteczko Felsztyn (powiat Stary Sambor), straszną wieścią, że w szkole tamt. umarło dziecko. Dowiadujemy się

z wiarygodnego źródła, że w szkole w Felsztynie, podczas nauki, skutkiem zaccadzenia, zachorowało dwoje dzieci tak silnie, że jedno po 15. minutowym ratowaniu przez nauczyciela klasy i ludzi na pomoc przybiegłych, zdolano z trudnością przyprowadzić do życia i odstawić do domu, gdzie dotąd leży obłożnie chore i że przyczyną tego groźnego wypadku zła, była niedołączna gospodarka Rady Szkolnej miejscowej.

Budynek wynajmowany na szkołę za czynszem 400 kor. rocznie ma wygląd lodowni i rzeczywiście za ścianą izby, w której ten wypadek miał miejsce widać kupy nagromadzonego lodu — nadto wskutek zbyt dużego *oszczędzania opał* temperatura w tej izbie (a niemniej i w innych) wynosi 1° do 2° poniżej zera!! a tylko w porze letniejszej dochodzi do 6° ciepła.

Naturalnie, że nauczyciel zmuszony jest w takich warunkach odesłać dzieci do domu, które są zziębnięte i mają 3 — 4 kilm. drogi. Tem odstręcza się rodziców od posyłania dzieci do szkoły, tak, że klasa, w której zachorowały owe dzieci licząca 83 dzieci ma ich obecnie zaledwie 22 — 29. Wypadek z 3. stycznia br. wcale nie wruszył tut. Rady Szk. miejscowej, która nie myśli zaradzić złemu, ciesząc się z tego, że kosztem zdrowia młodzieży i nauczycieli oszczędziła 10 sągów drzewa, bo gdy w roku zeszłym spalono 18 sągów — w bieżącym zaledwie 8. sąg.

W taki sposób wynagradza sobie Rada Szk. miejscowa zeszłoroczną stratę na marnym opale, nie bacząc na te maleństwa, które zziębnięte i głodne spieszą z chłodnego domu 3 — 4 kilm. w nadziei, że tam przecież ogrzeją się i usłyszą coś pożytecznego, a tymczasem z powodu niedbalstwa władzy szkolnej nabawia się ciężkiej choroby i musi wracać do domu.

Sprawę tę powinna zbadać bezzwłocznie Rada Szkolna okręgowa i zarządzić nietylko odpowiednie środki na przyszłość, ale w dodatku pociągnąć opieszłą Radę Szkolną miejscową do surowej odpowiedzialności. Dla szybszego poparcia sprawy powinni nauczyciele tamt. szkoły wezwać rodziców i członków Rady gminnej, ażeby przekonali się naocznie o tej niesłychanej nędzy szkolnej, i żeby oni, jako interesowani upomnieli się u wyższych władz za krzywdę swoich dzieci.



## SMUTNY OBJAW.

(List z kraju).

W myśl odezwy Towarz. naucz. w Krakowie, zebrało się nauczycielstwo naszego okręgu dnia 19. z. m. w Tłumaczu, celem wspólnego porozumienia się nad naszą niedolą. Niestety, nie wielu kolegów

(żanek) mogło wziąć udział w wiecu powiatowym, bo przeszkodę stanowiły przejmujące zimno i złe drogi zawałone zaspami.

Zgromadzeni oświadczyli jednomyślnie, że z całą stanowczością domagać się będą swoich praw, że nie ustaną w rozpoczętej akcji, bo wyzysk i obłuda ze strony naszych opiekunów, przeszła już wszelkie granice! Dalej postanowiono na cele organizacyjne opłacać składki  $\frac{1}{2}\%$  płacy miesięcznej i wysłać 2. delegatów do Krakowa.

Z ubolewaniem zauważyliśmy, że pp. nauczycielki szkoły żeńskiej w Tłumaczu nie raczyły wziąć udziału w naszym zebraniu. Zbuntowały się i przestały swojej kierowniczką p. Kwiatkowskiej powiedziały „że nie przyłączą się do organizacji, bo... sejm nie przychylił się do ich żądań.“ — Widocznie nasze koleżanki nie rozumieją sprawy, boć właśnie dlatego organizujemy się wszyscy, że sejm odmawia nam praw ludzkich.

Ale my przeczuwamy tutaj co innego, mianowicie, że wy pp. jako miejskie arystokratki ze stolicy powiatu i nauczycielki wyższotypowe, nie myślicie stykać się z kolegami i koleżankami szkół wiejskich a w dodatku płacić jeszcze jakieś wkładki!

W dodatku i pan Toczyński, niez mordowany kandydat na inspektora, „zaczny“ delegat Rady Szkolnej okręgowej nie raczył zaprezentować nam swego brzusia na wiecu, co świadczy, jak żywo interesują go sprawy nauczycieli i jakie stanowisko zajmuje ta *póburzędowa osoba* wobec legalnego ruchu nauczycielskiego.

Pan ów złożył dowody nietylko swojego bogactwa umysłowego — ale i zalet charakteru na ostatniej konferencji okr. naucz., gdzie piał hymny pochwalne na cześć dyscyplinarnie przeniesionego starosty głośnego Swobody. Dobrze więc zrobił p. Toczyński, że nie zaszczycił nas swoją obecnością, bo niezawodnie byłby piał hymny pochwalne na cześć Stadnickich, Dzieduszyckich, Bobrzyńskich i innych naszych „dobrodziejów“!!

Na podstawie długoletniego doświadczenia powiadam publicznie, że największymi wrogami jakiegokolwiek organizacji nauczycielskich z małymi wyjątkami są dyrektorzy szkół wydziałowych i ludowych oraz „c. k. delegaci“ nauczyciele do Rad Szk. okręg.



## Wiadomości potoczne.

Inny świat — inni ludzie! Przy szkołach żeńskich wszystkich krajów koronnych Austrii — z wyjątkiem nieszczęśliwej Galicji — ustanowiono specjalne posady dla stałych i tymczasowych nauczycielek do ręcznych robót kobiecych. W ostatnich dniach sejm morawski

osobną ustawą szkolną uregulował płace tychże nauczycielek, przyznając stałym nauczycielkom przy szkołach ludowych 900 kor. przy szkołach wydziałowych 1000 K. rocznej płacy i dodatki pięcioletnie po 100 i 120 kor. oraz przyznał im prawo do pensji emerytalnej. Nauczycielkom prowizorycznym uchwalono roczną remunerację (dla wolnego stanu i wdów) 50 koron, dla zamężnych 40 koron, za każdą godzinę nauki tygodniowo. U nas w Galicyi pobierają te ostatnie 20 — 30 kor. rocznie ale za 2 lub 3 godzin nauki w tygodniu!! Komentarze zbyteczne.

**Rozjechali się kacykowie!** Donoszą nam ze Lwowa, że po 15tym bm. rozjechali się inspektorzy krajowi na lustrację wszystkich okręgów, poczem dano im instrukcję, aby z nieubłaganą konsekwencją prześladować nauczycieli, zwłaszcza tych, co biorą udział około założenia organizacyi. Przestrzegamy pp. radców, aby hamowali się w tej niecnej robocie, bo w obecnym czasie igranie z ogniem jest bardzo niebezpieczne.

**Nowe środki do podniesienia szkolnictwa w Galicyi.** W tegorocznym budżecie szkolnym znajdujemy pożyczkę, przeznaczoną na urządzenie *6go kursu dwumiesięcznego dla nauczycielek bez kwalifikacyi, rekrutujących się wyłącznie z siostr zakonnych.* Sapienti sat!

**Wszystko jest możliwem.** Krażą po kraju pogłoski, że niektórzy inspektorzy powiatowi przy sposobności sporządzenia wykazu majątkowego nauczycieli „zamarlować” mieli w rubryce kwalifikacyjnej służbowej te osoby, które jako delegaci nauczycielstwa brały udział w ankiecie 28 grudnia 1905 w Krakowie. Czyżby tą drogą mścić się chciało na niewinnych kolegach, którzy w legalny sposób szukają środków polepszenia rozpaczliwych stosunków dla całego nauczycielstwa?

**Waryackie pomysły.** Członkowie sejmowej komisji szkolnej postawili poufne żądanie do Rady Szkolnej krajowej, aby od 1 stycznia 1906 była bardzo oszczędną w kreowaniu sił nadetatowych, a gdzie jest faktyczne przepełnienie, urządzała naukę w ten sposób, aby jeden nauczyciel w szkołach więcejklasowych prowadził przydzielony sobie oddział jeden raz rano — drugi raz po południu. A więc odtąd będą uczyć nauczyciele własne klasy i ponadto w przydzielonych oddziałach! Bodajto święciła się galicyjska oszczędność!

**Radość Stanczyków** jest niezmierną, bo tryumfują oni, że przy szkołach wiejskich przeważa obecnie liczba sił nauczycielskich żeńskich nad męzkimi, w szczególności, że mnożą się zastępy takich sił z biblijnych dróg, które to siły protegują herbowi magnaci i różne wpływowe osobistości bezherbowe. Mamy też już dzisiaj kilka powiatów, gdzie osobnik męski będzie należał niezadługo do *białych kruków!*

**Fałszywy komisarz.** W dniu 8. b. m. po południu zajechał przed szkołę ludową w Pakoszówce (powiat Sanok), gdzie nauczycielką jest p. Michniowska, młody elegancko ubrany pan — a przedstawivszy się jako komisarz z Namiestnictwa, zażądał okazania ksiąg i katalogów szkolnych dla zlustrowania tychże. Usłużna nauczycielka uczyniła zadość wezwaniu, przedłożyła żądane katalogi i księgi, a pan komisarz wypytywał się dokładnie o frekwencję dzieci, o Radę Szkolną miejscową i poleciał nauczycielce, aby na drugi dzień zwołała tę Radę, gdyż on ma z nią odbyć konferencję i zlustrować rachunki, kasę itp. Ponieważ miało się ku wieczorowi, zaprosiła nauczycielka p. komisarza na kawę, po której

on pożegnał się, przedtem jednak prosił o pożyczenie czegoś ciepłego do okrycia się, bo jak twierdził, nie chciał brać swego futra na drogę. Nauczycielka oświadczyła, że niema nic takiego, gdyż posiada tylko damską garderobę, ale pan komisarz poradził, aby gdzie u kogo pożyczyla futro. Usłuchała tej rady matka nauczycielki, poszła do sąsiada i pożyczyla futro dla pana komisarza, który przyrzekł nazajutrz przyjechać na posiedzenie Rady Szkol. trzejsce. i futro oddać, poczem odjechał spokojnie. Wieczorem tego samego dnia jednak matka nauczycielki zobaczyła furmana, który odwoził p. komisarza do Sanoka a zapytawszy tegoż dokąd go odwiózł, dowiedziła się, że na kolej do Sanoka, *ale go pan żandarm czegoś zabrali do miasta ze stacyi i nie pozwolili mu odjechać.* Tknięta złem przeczuciem i nie namyślając się wiele, pojechała matka nauczycielki do Sanoka odszukać komisarza i odebrać futro, a przyjechawszy tu udała się na policję, gdzie siedział p. „komisarz” przyaresztowany przez żandarmeryę, a to na telegraficzne zlecenie żandarmeryi z Brzozowa, gdzie p. komisarz miał skraść kilka pierścionków złotych u aptekarza. Przy indagacyi okazało się, że jestto Antoni Józef Tatomir, rodem ze Lwowa, a zamieszkały w Kalnej, powiat Biata. Ptaszka oddano do sądu.

**Zmarł nagle** 18. b. m. Jan Niemiec, inspektor szk. w Tarnobrzegu, przeżywszy lat 45.

**Przedłużenie terminu.** Na liczne prośby naszych pp. Prenumeratorów, którzy chcą wziąć udział w grze na ofiarowany los premiowy, przedłużamy termin do zapłaty całorocznej należności w kwocie 8 koron do dnia 15 lutego 1906.

**Składki.** Na fundusz prasowy „Szkolnictwa” złożyli w ostatnim czasie pp. S. S. 25 h. M. J. 50 h. C. P. 1 kor. G. K. 50 hal. K. E. 50 hal. N. Sz. 1 kor. G. A. 1. kor., T. M. 50 h. S. M. 50 h.

## PIŚMIENNICTWO.

**Co jeść i pić -- aby być zdrowym?** napisał prof. Br. Duchowicz z barwnymi tablicami. Autor wyjaśnił w przystępny sposób składniki pokarmów, ich wartość, potrzebną ich ilość do dziennego użycia — a sporo miejsca poświęcił szkodliwości używania alkoholu. Cena egz. 30 hal. Nakładem „Macierzy Polskiej we Lwowie Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Dokładnego słownika polsko-niemieckiego i niem. polskiego** przez F. Konarskiego, A. Inlendera i Dra Zippera wyszedł obecnie zeszyt 57. 58. 59. Cena zeszytu 60 hal. Nakładem księgarni M. Perlesa w Wiedniu.

## „MIESZCZANIN“ organ miast i miasteczek w Galicyi. wychodzi rok VI.

pod redakcją Józefa Gutowskiego.

«MIESZCZANIN» walczy przeciw wszelkiego rodzaju nadużyciom, piętnuje niedołęzną gospodarkę w zarządach miast, w Radach powiatowych, broni pokrzywdzonych przeciw uciskowi podatkowemu itp. Korespondencje w tych kwestiach będą z wdzięcznością przyjmowane.

— Prenumerata kwartalna 2 korony. —

Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu.

Numery okazowe na żądanie bezpłatnie.

## ◀ MAMY NA SKŁADZIE: ▶

- Pierwszy rok nauki szkolnej** E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.  
**Przewodnik metodyczny** do nauki z dziejów i przyrody  
 W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.  
**Gdy nas przyniata zawodów wiele!** Zbiorek pieśni  
 nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.  
**Historia Polski** przez J. Bałabana (jedna z najlepszych)  
 Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.  
**Słowniczek** do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na  
 klasę IV) 55 hal.  
**Polsko-ruski elementarz**.. 75 hal.  
**Jak leczyć nieuctwo**... 66 hal.  
**Pieśni okolicznościowe** na chór męski (24 z nutami) ukła-  
 du A. Hławiczki... 75 hal.  
**Poradnik** w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.  
**Ogród ozdobny** przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrod-  
 nictwa, cena egz. 4 kor.  
**Nie przystoi**, czyli prawda dobrego zachowania się. Cena  
 egz. 65 hal.  
**„Elementarz obrazkowy“** metodą wyrazową i grafo-legi-  
 czną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.  
**„Warzywnictwo“** popularnie napisane przez Hergolta, prze-  
 robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.  
**„Konstytucja austriacka“** przez dra Z. Próchnickiego  
**O wychowaniu** — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze  
 dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h  
**O pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i  
 choroby. Jedyne popularne wydanie, 456 stron z 60 rycina-  
 mi. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.  
**„Astronomia“** czyli nauka o wczehświecie z licznymi rycina-  
 mi. Cena egz. z przesyłką 70 hal.  
**Umiejętne leczenie suchot** przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.  
**Synchronistka dziejów powszechnych** Cena egz. 2 kor.  
**Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach  
 wedle umowy.**

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.



Od skrętności naszych  
 pań zawiśł pomyślny  
 stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner  
 Kneippowska  
 kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu  
 przyrządzenia Kathreiner nadzwyczajaj  
 smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią,  
 wobec czego posiada nieocenione zalety  
 dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na-  
 leży wyraźnie wymienić nazwę Kath-  
 reiner oraz żądać tylko oryginalnych  
 pakietów zaopatrzonych znakiem  
 ochronnym: Książproboszcz Kneipp.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

## Znakomity podręcznik czyli Zbiór ćwiczeń piśmiennych

polских i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na  
 III. i IV klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbe-  
 dny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej.  
 jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

— Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal. —

Do nabycia w Administracji „Szkołnictwa“ w Nowym Sączu.

Największa austriacko-węg. fabryka  
**Harmonium i organów amerykańskich**  
 (Cottage-Organs.)



**Rudolf Pajkr i Sp.**  
 w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia syste-  
 mów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-  
 wej konstrukcyi amerykańskiego  
 systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. ———

————— Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opt.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

# Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu,  
 jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia  
 nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku  
 jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem  
 Johann Hoff  
 i z marką ochronną „lwa“.

Paczki po ¼ klg. 90 hal.  
 „ > 1/8 > 50 >

Wszędzie do nabycia.



## Na obecny sezon

nadaje się najlepiej niedorzowny poradnik dla pań  
 pod tytułem

### 335 RECEPT

czyli wypróbowanych przepisów do wyrebu domowego  
 znakomitych ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukier-  
 ków itd. itd. przez antorkę „Praktycznej kuchni“.

Wydanie II. Cena egz. z przesyłką 2. kor. 50 h.

Do nabycia jeszcze kilkanaście egzempl. w Administra-  
 cyi „Szkołnictwa“.

DO BIBLIOTEK NAUCZYCIELSKICH polecamy:

**Alkohol i miłość** (Cena egz. z przesyłką 33 h.)

**Prestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży.**

Cena egz. 33 h. Dochód z rozsprzedarzy tych dziełek  
 przeznaczony jest na s a n a t o r y u m nauczycielskie  
 w Galicyi.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.